

Strona znajduje się w archiwum.

Dyplomatyczne pandy

Dyplomacja przy pomocy pandy - "Panda Diplomacy" oznaczała wykorzystanie przez Chiny tych zwierząt jako dyplomatycznego podarunku w relacjach z innymi krajami. 16 kwietnia 1972 roku Chiny wysłały dwie pandy jako prezent dla prezydenta Richarda Nixona.

Dokumenty z dynastii T'ang pokazują jednak, że zwierzęta te bywały ofiarowane ponad tysiąc lat wcześniej, w czasach cesarzowej Wu-Zetian (625-705). Pokolenia chińskich władców najczęściej wysyłały je na dwór japoński, zwłaszcza w XVII wieku.



©DmitryRukhlenko/Photogenica

Chińska Republika
Ludowa wskrzesiła

„dyplomację pandy” w latach 50. ubiegłego wieku i do ostatniej dekady pozostawało to dosyć częstą praktyką. Od 1958 do 1982 roku, kraj ten wystawił paszporty dziewięciu krajów 23 pandom. Najdonioślejszym był przypadek Ling-Linng i Hsing-Hsing, ofiarowanych przez Mao Zedonga prezydentowi Stanów Zjednoczonych w 1972 roku.

Prezent okazał się sukcesem. Kolejna panda zamieszkała więc we Francji (1973 rok). Również premier Wielkiej Brytanii, Edward Heath, został nagrodzony za swoją przyjaźń zabierając do Londynu Chia-Chia i Ching-Ching.

Rządy wykorzystują różne triki i przekupstwa, by uzyskać przychylność drugiego kraju. Panda jest tu przykładem – jedni twierdzą, że wstydlwym, inni, że bardzo wdzięcznym, bowiem wszyscy kochają pandy, wyglądające jak duże przytulanki.

Świadoma ludzkich słabości dyplomacja chińska, według

niektórych wykorzystywała monopol na posiadanie tych rzadkich zwierząt i ofiarowywała je jako prezent tym rządóm, na których opinii i przychylności Chinóm zależało najbardziej.

W lutym 1972 roku premier Chin, Chou Enlai, ogłosił wręczenie pary pand prezydentowi Stanów Zjednoczonych. Był to pierwszy przypadek ofiarowania tych zwierząt krajowi zachodniemu. Przez dekadę od wznowienia stosunków (1972-1982) 16 pand znalazło domy w siedmiu krajach. Oprócz Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii, kolejnymi obdarowanymi krajami były: Japonia, Zachodnie Niemcy, Meksyk i Hiszpania.

Wśród wymienionych państw Zachodu, Stany Zjednoczone były najpotężniejszą gospodarką świata, Francja i Wielka Brytania - stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych, a Japonia i Niemcy - drugą i trzecią najpotężniejszą

gospodarką na świecie. Chiny wręczają pandy, jako prezenty tym krajom, które są albo sprzymierzeńcami Chin, albo światowymi potęgami (z wyjątkiem Meksyku i Hiszpanii). Polska niestety nie zalicza się do żadnej z grup i pand w naszych zoo nie ma, podobnie jak w innych średnich gospodarkach, nie wspominając o krajach rozwijających się (Wen-cheng Lin, Instytut Studiów nad Chinami i Azją Pacyfiku, Państwowy Uniwersytet Sun Yat-sen).

Od kiedy Nixon wznowił stosunki dyplomatyczne z komunistycznym rządem Chin, pandy stały się symbolem politycznej współpracy między Pekinem a Waszyngtonem. Program Państwa Środka, który przewidywał wysłanie tych ssaków jako prezenty, a także wypożyczając je do zoo w Waszyngtonie, Atlancie, San Diego i Memphis, odgrywał wielką rolę w topieniu lodów zarówno w dyplomacji, gospodarce, jak i relacjach społecznych przez co

najmniej 30 lat.

Nixon przygotowywał się na przyjęcie pand w waszyngtońskim zoo i był tym faktem podekscytowany.

Wskazują na to upublicznione zapisy rozmów w Białym Domu.

Na jednej z taśm z 13 marca 1972 roku (21-25 część V 1:07) zarejestrowano:

RN (Richard Nixon): Halo

PN (Patricia Ryan Nixon):

Taaak? cześć Dick

RN: Chciałem tylko upewnić się, że skontaktowaliśmy się z biurem Connie i ogłosiliśmy dziś, że pandy powinny trafić do Waszyngtonu

PN: Tak, wiem

RN: Myślę, że to w porządku, wszyscy byli z tego zadowoleni

PN: Taaak

RN: Pogoda jest tam dobra, nie jest aż tak zimno, jak prawdopodobnie powinno być, ale one mogą żyć w takim klimacie. A więc, to dobra historia i powiedzmy, że ty i ja, że oboje zdecydowaliśmy, by one tu przybyły i że pomyśleliśmy, że byłoby dobrze, gdyby one tu

były i..., że to będzie na początku kwietnia. Jeśli tu jesteś, byłoby diabelsko miło, wyjść na spacer, no wiesz...

PN: Oooo, taaak, byłoby miło...

RN: No cóż, trzeba sprawdzić, czy one byłyby w podobnym środowisku, zasadniczo. No wiesz, to ci by była dopiero historia

PN: Hmmm

RN: Kiedy przyjmowałem dziś przysięgę od Whitman, no wiesz, nowego członka Rady Doradców

Ekonomicznych, jej dzieci też tu były i aż dostały wytrzeszczu oczu, kiedy powiedziałem im o pandach. Powiedziałem im, że będą tu na początku kwietnia. Nooo, to jest wielka sprawa

PN: Tak

Pozowanie Roberta B. Zoellicka, wówczas zastępcy sekretarza stanu, odpowiedzialnego za stosunki Stanów Zjednoczonych z Chinami, z małą pandą też miało wymiar symboliczny - pokazywało, że dobre relacje między oboma krajami to podstawa, i że stają się one z roku na

rok lepsze (artykuł Edwarda Cody'ego Washington Post Foreign Service, 26 stycznia, 2006, strona A16).

Taki zabieg nie udał się w stosunkach z Tajwanem, którego Pekin nie uznaje za niepodległe państwo. Wcześniej Chiny przyjęły prawo, które autoryzowało wojnę, jeśli Tajwan ogłosi niepodległość. Przyjęcie przez Tajwan dwóch, oferowanych przez Chiny niedźwiadków oznaczałoby, że kraj ten zrobił to, jako podległy Pekinowi, lokalny rząd, a nie jako samodecydujący kraj. Przywódca partii rządzącej Tajwanu, Hsu Kuo-yung, powiedział:

"Nasze ukochane, kolejne pokolenie, jest ważniejsze niż te dwa urocze zwierzaki".

Tej postawie sprzeciwiła się rzeczniczka partii opozycyjnej, a zarazem antyniepodległościowej Tajwanu, która zdążyła nazwać misie - He-He i Ping-Ping, co po zestawieniu dwóch wyrazów oznacza "pokój". Z kolei burmistrz Tajpei, Ma

Ying-jeou, na cześć tajwańskiego prezydenta i wiceprezydenta sugerował nazwać pandy - Bian-Bian (Chen Shui-bian) i Lien-Lien (Lien Chan), co zostało odebrane jako pospolite lizusostwo.

Sam prezydent Tajwanu postąpił się dyplomatyczną odpowiedzią, w zasadzie unikając opowiedzenia się po którejkolwiek stronie, twierząc, że to, co liczy się najbardziej, to uszanowanie międzynarodowych porozumień i ochrona środowiska naturalnego.

Tajwański prawnik, Huang Shi-cho, z Unii Jedności stwierdził, że pandy to takie chińskie sztuczki, coś jak koń trojański. Są sympatyczne, ale z założenia mają przełamać psychologiczny opór na Tajwanie.

Innego zdania było 70 procent społeczeństwa Tajwanu, które uważało, że pandy to świetna sprawa. Przy okazji media donoszą o upodobaniach, osobowości, hobby tych

zwierzaków,
wspominając również, że
brały one lekcje języka,
dokładniej dialektu min-
nan.

Wymiana podarunków
dyplomatycznych może
stać się pokusą korupcji.
Artykuł I, Sekcja 9,
Przepis 8 Konstytucji
Stanów Zjednoczonych
pozwalają urzędnikom na
przyjęcie podarunków od
przedstawicieli innych
państw tylko za zgodą
Kongresu. Początkowo
Kongres uznawał
prezenty jako własność
prywatną osoby
obdarowanej. Do lat 50.
XX wieku były one ciągle
własnością prywatną,
chyba że darczyńca
wskazał Państwo. Od
1966 roku Kongres nie
musiał już zatwierdzać
indywidualnych
podarunków.

Chiny, najszybciej
rozwijająca się
gospodarka świata,
buduje wpływy poprzez
handel i inwestycje.
Obrońcy środowiska boją
się, że pandy są zbyt
rzadkie, by oddawać je
jako dyplomatyczne
trofea. Ocenia się, że na
wolności, w prowincjach
Sichuan, Gansu i
Shaanxi, żyje około 1600

pand. Według "China News", epoka rozdawnictwa pand jako symbolu przyjaźni już się skończyła.

Źródła:

culturelifenebreaking.

blogspot.com,

guardian.co.uk,

nixon.archives.gov,

washingtonpost.com,

infoplease.com,

articles.latimes.com

Opublikowano w dniu 16.04.2020 r.

przez Wydział Informacji i Edukacji Antykorupcyjnej GSz CBA